

Koniec epopei migowskiej

W dniu jutrzejszym rozegrany zostanie w tut. Sądzie Okręgowym ostatni akt tragi trasy p. S. „Koniec epopei migowskiej”, pierwszego aktu (które) „szukać należy w murkach owych zasług, poukładanych dla osadnictwa, przez głównego aktora tej sztuki, o których to wspomina liśmy w artykule „Niespodzianki w projekcie żydomigowskiej parcelacji”.

Jednym słowem będzie to sprawa wytoczona przez p. M. Szlegielową, właścicielkę maj. Migowo tut. powiatu, przeciwko dzierżawcy tegoż majątku, obecnemu redaktorowi i wydawcy „N. Dz. Kresowego” o eksmisję.

Sprawa ta będzie jednym z ogólnie całego latoucha procesów wytaczanych w przeciągu 4 lat przez p. Szlegielową p. Korulskiemu o nie wypłacalność tenuty dzierżawnej, o różne czyny i czynności, będące w kolizji z prawem i o kilkakrotnie eksmisję.

Początek tej historii datuje się od roku 1921, kiedy to p. porucznik Tadeusz Korulski pracujący w owym czasie w osadnictwie wojskowym, zwrócił łaskawie oko na piękny w dobrym punkcie oraz w dobrej ziemi położony majątek Migowo, czego pierwszym etapem była wizyta złożona przez p. S. w jej mieszkaniu w Grodnie przy z-ku Piaskowym.

Propozycja wzięcia w dzierżawę Migowa, uczyniona w trakcie tej 1-ej wizyty, była przyjęta pod sympatyczną rozważę właścicielki, ponieważ ujmujący p. porucznik zrobił na p. S. oraz jej gościach, będących wówczas świadkami propozycji, miłe wrażenie, a także z powodu dreszczyków (po rosyjsku muraszki) jakie wywołał tenże sympatyczny porucznik, operując zresztą apetytem który jakoby osadnictwo miało na majątek p. Szlegielowej.

Ponieważ, jak wszyscy dobrze pamiętamy rok 1921, były to czasy, w których nikt nie mógł się zorientować co mu grozi i kto do czego może mieć jakie prawa, nie więc dziwnego, że parokrotnie takie wizyty wywarły intensywny wpływ na dojście owych „muraszek” do serca p. S., które niby wrota gościnnego dworu, rozwarło się na oścież przed sympatyczną osobą p. porucznika od osadnictwa.

Tandem tedy p. porucznik od osadnictwa doszedł z p. S. do porozumienia, rezultatem czego było zawarcie umowy na dzierżawę Migowa na przeciąg lat 3-ich z tem, że jako tenute dzierżawną wypłacać właścicielce będzie po 8 pudów żyta, lub owsa z morga.

Pan Korulski objawwszy majątek w posiadanie zupełnie słusznie uznał, że rozpocząć gospodarstwo na majątku, opuszczonym, zachwaszczonym, częściowo zarosłym brzezina dzięki długotrwałej wojnie, na tak krótki termin nie warto. Uważał, że choć gospodarować intensywnie, należy mieć grunt pod nogami, zabezpieczony minimalnie na 6 lat.

Ponieważ p. S. obietnicę zgodziwszy się na 8 letni termin dzierżawy, mniej okazała się poehopną do zawarcia transakcji na następne 3 lata, przeto przedsiębiorczy p. porucznik sięgnął do swych poważnych zapasów sprytu i zaproponował p. S. obietnicę wybudowania w majątku spichlerza, dzięki czemu otrzymał przedłużenie kontraktu na następne 3 lata, czyli ogółem na 6 lat.

Ktoby sądził, że apetyt p. porucznika zadowolili się osiągnięciem dzierżawy na wyznaczony 6-0 letni termin, tenby się zapewne omylił. Pan Korulski, jak widoczną polką nienasytka i miał daleko większy apetyt dla zasobkojenia którego wystarczyłby dopiero cały folwark Migowo na własność, nie zaś dzierżawa na marne 6 lat.

Ponieważ jednak na kupno folwarku brak było drobnych, zaś

zmieniło nie było co, na spadek po p. S. pomimo wydatnej różnicy wieści, nie bardzo można było liczyć, jak również na otrzymanie całego Migowa z osadnictwem, pomimo „zasług” dla tej instytucji położonych, przeto uznano, że co będzie, to będzie, a obrzydzić życie p. S. w każdym razie warto. Resztę z głęboką wiarą zdano na łaskę i wolę Bożą.

Rozpoczęła się tedy „gospodarka” mająca na celu, jak widać z całego postępowania, moralną eksmisję p. S. z własnego majątku, z arsenałem przeróżnych sposobów.

Arsenał ten, jak widać z tego, że w ciągu 4-0h lat nie wyczerpał się, był nader obficie zaopatrzony. Były tam naselania polojzy z bydła, noży w oknach mieszkania p. S. „dokonywanego” przez pasażerów w „rodzaje niesforne i źle widocznie usposobione dla p. S. „konie” p. Korulskiego, odbowidnie urabianie stosunku chłopów do p. S. W niewyczerpanym arsenałach znalazły się także figielki nawet, jak kilkakrotnie łapanie zamków od mieszkania p. S. dokonywane w czasie jej nieobecności i mnóstwo innych, których nie spisałby na kilku wolewskich skórkach.

Jedną z pierwszych czynności, dokonanych przez p. Korulskiego na terenie objętego przezeń majątku, był podział t. zw. „doli” t. jest zabranie od chłopów 3-go snopa na rzecz p. S., jako należnej jej części obsiewu dokonanego przez tyhoże na jej polach. „Dola” owa okazała się w przyszłości nieszczęsną dolą p. S., która nie widziała z niej ani ziarnka, bowiem p. K. wziął sobie wszystko, widocznie za satygę, słusznie uważając, że skoro do czynności tej nie był kontraktowo zobowiązany, to za trudny należy mu się zapłata, która jako naprzd nieustalona, co do wysokości musi wyrównać jego wymaganiom.

Dowód to chlubnie świadczą, że p. K. należy do ludzi umiających swą pracę szanować i odpowiednio ją ocenić potrafi.

Dla szybszego obrzydzenia p. S. niewdzięcznego kawalka ziemi, który jako nieprzynośzący żadnych dochodów, a jedynie same tylko zgrzyoty musiał jej w końcu obrzydnąć, p. K. nie płacił za dzierżawę ani grosza i nie dawał ani ziarnka należnego z Migowa odsypu. Namias jako słuszną rekompensatę zabrał dla siebie, należący wedle kontraktu do p. S., kawał ogrodu, spał również wymówione w kontrakcie trawniki swymi końmi bydlęmi, które pasł w ogrodzie razem ze świniami, odpowiadając kulturę ogrodową wprowadzającami, spał kwietniki i ogród warzywny i wogóle zaprowadził i p. kulturalne ulepszenia na części majątku eksypowanej na mocy kontraktu na rzecz p. Szlegielowej.

Ponieważ p. K. należy do ludzi miłujących nie mówić a łambardziej podpisywać na wiatr, przeto niebawem przystąpił do wykonania swych zobowiązań budowlanych.

Uważając, że zarówno wznoszenie jak i znoszenie budynków zalicza się do kategorii robót budowlanych co co nawet stwierdza nieuczyna różnica zawierająca się jedynie w literze „w”, która przecież nie może w danym wypadku odegrać żadnej wybitnej roli, wywiązał się z zobowiązań w ten sposób, że zniósł rozmaite, widocznie uważane przez siebie za zbędne budynki, jako że taniej to wyniesie, oraz że suche drzewo z tych budowli doskonalsz kwalifikuje się na opał znacznie lepiej, niż mokre z lasu.

W ten sposób powędrowały do pieców kolejno: stare chaty, chlewy,

żłoby z obór i stajen, a nawet krokwie i podstawy piwnicy, ślad istnienia której widać jest jedynie zapadnięty dół.

Część tego watajalu powędrowała aż do Grodna, na rozpalkę i podległa zniszczeniu kultury polskiej mieszczącego się w lokalu, gdzie N. Dz. Kresowego przy ul. Sapieżynej 18.

Pan Korulski ma za sobą i nie lubi, aby ktokolwiek i nie dyktował sobie powiedzieć, że słowa jego, a tem bardziej podpis, zdobyjący jednocześnie pismo polskie na kresach są nie nie warcie. P. Korulski o ile się zobowiązuje do czego, to święcie wypeluta.

Zobowiązał się do robót budowlanych w Migowie i widzimy, że je wykonał. Zobowiązał się do uszczelnienia tenuty dzierżawnej i święcie zobowiązań dotrzymał.

Nie jego wina, że p. S. miała fanaberie i zwała zamiast pieniędzy, zastrzeżonego w umowie odsypu.

P. K. słusznie uważał, że p. S. nie jest przecież głupcem ani głosa, aby owies jadła, jeżeli zaś z tych czy innych powodów konieczne okazało mieć zamiast pieniędzy owies (może z obawy przed złodziejami, lub inflacją marki) to mogła przecież za pieniądze p. K. kupić sobie owsa za tegu i zapelnęć nimi szafy, komody i wszystkie schowki w swym lokalu.

Paul S. procesowała p. K. o należność za dzierżawę, p. K. zaś wniósł na imię p. S. należność tę do depozytu sądowego i był, jak się okazało, w zupełnym porządku, gdyż p. S. w końcu sprzykrzyło się niestrzymywanie tenuty i po jednej z polubownych z p. K. transakcji, podniosła z Sądu całą sumę tenuty, szkodzącej na jej rzecz przez p. K. w ciągu 3 lat, w sumie 32 złote (trzydzieści dwa złote polskie) — jakoby nawet zupełnie nowym papierkami.

Profan, niezający się na transakcjach handlowych, gotów powiedzieć, że suma ta jest może zbyt mała, my jednak uważamy, że p. S. pomimo to zrobiła doskonały interes wobec czego, zupełnie niepotrzebnie stara się pozbyć ze swego majątku takiego dzierżawcę jak p. Korulski.

Bo zastanówmy się tylko.

Gdyby p. S. do tej pory trzymała w komodzie i szafie owies, o jaki natarczywie dopominała się od p. K., to albo tenże zepsułby się do tej pory i należałoby go wyrzucić albo uszkodziłby go mule. Gdyby zaś stale przyjmowała gotówkę jak proponował p. K., to mogłoby ją ożakusić do kupienia np. marek niemieckich i dziś miałaby tylko bezwartościowe papierki, tak zaś ma dobre, nowe kura w kraju, a jeszcze lepszy zagranicą, mające pieniądze i wszystko jest w porządku.

Jak widzimy tedy p. K. jest d. b. roozrytka i niewdzięcznej p. Szlegielowej.

Wiadomo jednak, że na wdzięczność ludzką nigdy liczyć nie należy i tem właśnie p. Korulski zapewne się pociesza.

Niewdzięczna p. S. stała się na przykrzała się we wszystkich instancjach, oraz wydziałach sądowych i uporem swoim doprowadziła do tego, że uzyskała na p. K. eksmisję w tut. Sądzie Okręgowym. Niezadowolony z wyroku p. K. wniósł odwołanie do Sądu Apellacyjnego i na rozprawie, ponieważ takowa dziwnie nieprzyjemnie pachniała, prosił Sąd o odłożenie sprawy i dopuszczenie nowych świadków.

Jeden z tych świadków był trochę nieboszczyk, ponieważ jednak dość jeszcze świeży, niezupełnie zepsuty, więc mógł oddać p. K. odpowiednie usługi, zupełnie jak żywy. Jednak do powtórego rozpatrywania sprawy w Sądzie Apellacyjnym p. K. nie dopuścił, niewiadomo czy z braku zaufania do swego nieboszczyka, czy też z innej niemniej ważnej przyczyny, dość że w międzyczasie zawarł akt polubowny z p. S. mocą którego zobowiązał się do opuszczenia Migowa w dniu 15 stycznia rb.

Jak wywiązał się z zobowiązania, zawartego w akcie polubownym,

wskazuje skarga p. S. o eksmisję p. K. z Migowa, rozpatrywaną której właśnie zajmie się Sąd Okręgowy w dniu jutrzejszym.

Po zawarciu owego aktu polubownego p. S. oddała w dzierżawę swój folwark p. Nowakowi, na zgodę p. K., czego najlepszym dowodem było ukazujące się w swoim czasie ogłoszenie w jego ceanym organie o poszukiwaniu dzierżaw. na majątek. Przed zdaniem nowemu dzierżawcy, a już po zróżeniu się wszelkich praw do majątku p. K. wydzierżawił 80 morgów, a więc około połowy majątku zamiejscowemu chłopom na 3 lata i otrzymane pieniądze schował do kieszeni.

Zupełnie dobrze rozumiemy p. K. Przecież przymusowa przeprowadzka z Migowa też coś kosztuje i jeżeli musi koniecznie już nastąpić, to niechże odbedzie się na koszt mającej fanaberie p. S.

Kto ma fanaberie — mech płaci, to jest zupełnie słusznym stanowisko.

Ponieważ jednak suma osiągnięta z wydzierżawienia chłopom ziemi na koszty przeprowadzki widocznie nie wystarczała, a nic już więcej nie dało się sprzedać, przeto pomyslowy p. K. sprzedał nawóz z majątku w ilości około 100, a muze więcej wozów, którego pozostawienie na korzyść p. S. tylko dlatego nie zostało wpisane do umowy zrzeczenia się p. K. oraz do majątku, że rejent uznał, a p. K. potwierdził, iż samo to przez się rozumie się że nawóz jest przyjaźnią i wpisaniu czegoś podobnego do umowy byłoby wprost rzeczczą śmiesznością. Niezależnie od tego p. K. wydał nowemu dzierżawcy zobowiązanie, że tenże nawóz jest jego p. Nowaka własnością, jako sprzedany mu przez p. K. To jednak stanowiło jedynie martwy światek papieru, wobec którego, która sołtys kuszają kładł na stół.

P. K. jest jednak sprawiedliwym człowiekiem i postanowił przez się dobrami doczesnymi hojnie obdarowywać lubi. Zrobił tedy p. Szlegielowej prezent z dużej kupy ludzkiego nawozu, który skrzętnie nagromadzono pod oknami dworu. Przez bliska sobie osobę p. K. nie omylił wspaniałomyślnie powiadomić p. S. „że tej kupy gnoju nie sprzeda tylko dla niej zostawia”.

Pardon! Jeszcze jedną kupę gnoju zawawil p. S. p. K. i również blisko, bo w oborze, przytkającej do ganku dworu, wybudowanej ze starej kuchni letniskowej przezeń dla swej krowy, którą po polubownej transakcji wyprowadził lojalnie z dworu, gdzie do tego czasu była ulokowana w sąsiedztwie p. S. celem umilenia jej życia, oraz prawdopodobnie jako antidotum przeciwko mogącym się zagnieździć myszom i szczynom.

Na dobitkę obecnie nowy dzierżawca p. Nowak, kwestionuje wypłatę tenuty dzierżawnej i grozi p. S. wytoczeniem procesu za wprowadzenie w błąd, z rażą karygodnego czynu p. Korulskiego, oddania cudzego majątku na 3 letnie wiadanie chłopom. Czyn ten jest przypieczętowaniem kilkoletniej działalności p. K. na terenie Migowa i wymownie świadczy o jego moralnej wartości.

O rąbałtu przez p. Korulskiego bezprawnie lasu p. S. oraz starych drzew parkowych na opał dla siebie i parobków, wiemy już ze słynnego procesu, który minął więcej rok temu rozegrał się w tut. Sądzie Okręgowym, a gdzie czyn ten został p. K. udowodniony i wyrokiem Sądu napiętnowany.

Tak więc, może narazicie po kilkoletnich perypetjach, gorsząca ta historia, znajdzie swój epilog w Sądzie i może narazicie Sąd da właściwy wyraz na określenie czynów człowieka, który sobie grać rolę świętaczka opinji społecznej, oraz ogniska kultury polskiej dzięki swemu piśmu.

Da Sąd właściwą nazwę czynom z powodu których, (jak twierdzi p. Korulski w „konkurencyjnych oświadczeniach”) zwalozamy go stale i zwalozać będziemy jako redaktora piśma.